

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW, DNIA 8. PAŹDZIERNIKA 1922.

Nr. 41.

# DJABEL

PRENUMERATE, LISTY, ARTYKUŁY  
NALEŻY NADSYLAĆ POD ADRESEM:  
**WYDAWN. TYGODNIKA „DJABEL”**  
**WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI**  
KRAKÓW, ULICA NIECAŁA L. 4.  
PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA  
PROWINCJI WRAZ Z PRZESYŁKĄ  
POCZTOWĄ  
**MIESIĘCZNIE 800 Mkp.**



**DZIAŁ INSERATOWY:**  
**BIURO REKLAMY PRASOWEJ**  
**„PROMIEN”**  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 30.  
TELEFON Nr. 12—47.  
KONTO P. K. O. 148.481.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

## NOWA SPÓŁKA WYBORCZA.



Pod skrzydła D. U. P. kryją się Kapeki  
Prosząc zmiłowania, matczynej opieki.  
Dawniej żarli się z sobą, a dziś się miłują,

Bowiem miecz zawieszony nad głowami czują  
Lecz losu nie dopędzi nawet i autem,  
Kto wstał politycznem zerem i bankrutem.



W W W W W W

## Drobne ogłoszenia

**M. JAKUBOWSKI**  
KRAKÓW.  
Sukiennice l. 26.  
Wyroby platerowane  
biżuteria pamiątko-  
wa srebrna, wyroby  
złote i galanteria

**SZYMCZAKOWSKI**  
i Ska  
FABRYKA WÓDEK  
POLSKICH i LIKIERÓW.  
Kraków, XIX/13.

**SANATORJUM**  
i ZAKŁAD  
WODOLECZNICZY  
Dra KUPCZYKA  
W KRAKOWIE,  
ul. Szujskiego l. 11.

**STANISŁAWA**  
**DEBELSKA**  
Magazyn towarów  
modnych i przybo-  
rów do szycia.  
W KRAKOWIE,  
ul. Florjańska l. 2.

**KINO „WANDA”**  
CO TYDZIEŃ  
NOWY PROGRAM  
KRAKÓW,  
ul. św. Gertrudy 5.

**PIOTR PAŁKA**  
ZAKŁAD TAPI-  
CERSKO-DEKO-  
RACYJNY  
w KRAKOWIE,  
WIELKI WYBÓRKOŁDER  
UL. FLORYAŃSKA 26.  
(wejście od św. Marka 19)

**JAN OCHMAŃSKI**  
MAGAZYN OBUWIA  
KRAKÓW,  
UL. ZWIERZYŃIECKA 4.

**SZKOŁA TAŃCÓW**  
Jul. J. Nowotarskiego  
KRAKÓW,  
ul. Bonerowska 14 parter.  
przyjmuje wpisy od 6-8 pop.  
Towarzystwo doborowe.

**WOJCIECH**  
**BUCKI**  
KRAWIEC dawniej  
Lipczyński KRAKÓW,  
Rynek gł. l. 32.

W W W W W W

**OD WYDAWNICTWA.** Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na **200 Mkp.**

Gaŕocznaz prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

**Od Wydawnictwa.**  
**Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.**  
Upraszając o odnowienie prenumeraty za październik 1922 i wysłanie należytości dołączonym czekiem zawiadamiamy, że prenumerata Tygodnika „Djabel” wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **800 Mkp.**

Adres wydawnictwa tygodnika „DJABEL”:  
**Władysław Babuchowski, Kraków**  
**ul. Niecała L. 4.**

**WICEK SOCJALIK.**



Od p. Wicka Socjalika otrzymujemy list następujący:

Wielmożny Panie Rydaktorze! Ni mogę dać mojej psiokrew gwary do Djabła, jako że musiałem poknajać do Warszawy jako delikat stronnictwa olejandrowego lo robienia kompromitacji<sup>1)</sup> ze stronnictwem sasko-kepskim we Warszawie, a to w cylu ułożynia list psiokrew państwowych do syjmu i synatu.

Donoszę ino tyle, co ugoda stanena jak drut. W kupie z sasko-kepcami zlaliśmy się w jedno psiokrew ciało, w jednym partyję, która sie psiokrew wabi P. O. S. R. (Partyja Oleandrowo-Sasko-kepska Robotnicza) abo stronnictwo „posrańców”. Z naszej olejandrowy strony na listę państwową do syjmu postawiliśmy:

Ferdka Hańbizarza,  
Antka Makolągwę,

<sup>1)</sup> zapewne: kompromisu.

Siapsię Rosolisa,  
Jędrka Moczymorđe,  
Mańkę Zwierzynieckom,  
Felka Dyrzymałe,  
Marjanka Ilustrowanygo,  
Pietrka Kosobuca — i  
Kantka Piórkiewicza.

Na synatorów z naszej psiokrew strony zaproponowaliśmy:

Wicka Socjalika,  
Tomka Wybijoko,  
Kaśkę Bagatelę,  
Adamka Ryformowanygo,  
Moszka Gayera (jun.),  
Pietrka Wielgasa,  
dwóch Nowaków — i  
Staszka Miętole.

Wielmożny Pan Rydaktur może psiokrew za-  
uważować, co nasza partejność jezd jenszym psiokrew partejnościom pinkny przykład dająca, jako co nie postawiła ino psiokrew kandedatów z własnygo obozowiska, ale ostawiła na swy liście najwinkszych mynżów jenszych partejności. Jezdemy przy nadziei co ona psiokrew bezstronność zapewni naszym psiokrew listom morowe zwycięstwo.

Z szanowaniem

*Wicek Socjalik*  
kandedat na senatura.

## ZŁODZIEJ MA GŁOS.

Jestem uczciwy złodziej  
Nie ten co w bobrach chodzi.

Za grandy i rozboje  
Jużem odsiedział swoje.

Gdy nam się spółka zdarzy  
Z takich jak ja grandziarzy —

Kradniem, jak w obyczaju,  
Mileząc — o pracy dla kraju.

I nie pyskuję wiele,  
Żeśmy obywatela.

Nie rosły mi tysiące  
Na cukrze, ni na mące;

Bym przy węglu i drzewie  
Kradł — nikt o tem nie wie.

Bom jest uczciwy złodziej,  
Nie ten, co w bobrach chodzi.

Gdy mi się uda praca,  
Mnie nędzarsz nie wzbogaca.

Z ukradzionych pieniędzy  
Nie zakładam czempredzej

## ZAWSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory szkolne i do pisanja. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

**Sprzedaż tylko hurtowna.**

**Dom Towarowy**

**Fr. WOJAS**

KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA 12-14,



**NA SEZON LETNI:**

Pończochy damskie i dziecięce, Skarpetki męskie, Rękawiczki niciane,  
 Staniki — Kołnierze modne. Krawaty męskie. Perfumy, mydła toaletowe.

Grzebyki, Szpilki, Agrałki do włosów dla Pań.

poleca po cenach bardzo  
 przystępnych firma:

**E. Ostaszewski & E. Mayer**

Kraków, Rynek gł. I. 5.

Hurtowni cukru, kawy,  
 By z nędzy drzeć grosz krwawy,  
 By mieć się potem za co  
 Społeczną zająć pracą.

Gdybym tak nisko runął —  
 Sam bym sobie w pysk plunął.

Nie staram się o urzędy  
 Aby łapówkę brać wszędy,

Albo przez różne gałgaństwa  
 Okradać mocno skarb państwa.

Gdybym tak podle się zbiesił  
 Sam bym się pierwszy powiesił.

I posłem nigdy nie byłem  
 Z koncesyj, z Dojlid nie tyłem,

Bom jest uczciwy złodziej,  
 Nie ten, co w bobrach chodzi.

Nie jest to hańbą żadną,  
 Bo dzisiaj wszyscy kradną.

Kiedy mnie chyłi za kołnierz,  
 Policjant jaki lub żołnierz

Nie krzyczę: gwałt! rozboje!  
 Jeny odsiedzę swoje.

Nie mówię dla mej obrony,  
 Żem dziedzicznie obciążony,

Że matka była warjatką,  
 Albo warjatem był tatko.

Bom jest uczciwy złodziej,  
 Nie ten, co w bobrach chodzi.

Nie rzeźnik ze mnie, co trzęsie,  
 Grosz z biednych na podłem mięsie.

Nie piekarz ze mnie co w spółce  
 Okrada biednych na bułce.

Nie restauracyjna hyena,  
 U której skacze wciąż cena.

Więc głoszę moim protestem,  
 Że taką świnia nie jestem.

Bom jest uczciwy złodziej,  
 Nie ten, co w bobrach chodzi.

## OPOWIADANIE AUSTRALIJSKIE

Na brzegu rzeki Kreak-kreak siedzieli dwaj poszukiwacze złota: zbiegły bandyta Jim Frotter i murzyn Burbom. Byli to dwaj nierozłączeni przyjaciele.

— Przeklęty kraj! — warknął Jim, rzucając do rzeki grudką złotą, którą znalazł przed chwilą w złotym piasku. — Ani jednej kobiety!... — A ja takbym się chciał ożenić!...

— Czyż już kiedy kochał? — zapytał go murzyn Burbom.

— Już bardzo dawno! — Była to indjanka, którą potem kiedyś zastałem w towarzystwie Ney'a Masters'a. Tak mnie to rozgniewało, iż zaabiłem ich oboje, poczem ukradłem konia i uciekłem.

Spojrzał w dal i nagle podniósł się i krzyknął:  
 — A to co?!... Boże!... Wszak to, kobieta!... Tak, kobieta... Burbom, leć do niej... Powiedz jej, że ją kocham i tak dalej, i proponuję jej, aby została moją żoną. Jeżeli dobrze wywiążesz się z zadania, podaruję ci moje czerwone spodnie!

Burbom puścił się w kierunku kobiety z szybkością błyskawiczną, a tymczasem Jim wyjął z kieszeni garść złota, aby nim jednocześnie oszłomić wybrankę swego serca.

Burbom wkrótce wrócił, a na jego twarzy malowało się rozczarowanie.

— Co ona powiedziała?

— Ona powiedziała, że ja nie dostanę twoich czerwonych spodni. Tembardziej, że to nie była ona, lecz on.

— Co za on?

— Stary muł Paulins'a. Pocziwe zwierzę, aż się tu przybłąkało. A ty ślepa kuro, wzięłaś go za kobietę!...

I marzenia biednego Jima o szczęściu rodzinem. prysły, jak hańka mydlana.

Rozrucił z wściekłością swoje złoto, upadł na rozpaloną ziemię i zawył...

## NOWE MODY.

Dawniej tylko w karnawale  
 Goły biust, ręce, ramiona  
 Widział, kto chodził na bale —  
 Dziś znikła wszelka zasłona,  
 A w dodatku gołe łydki  
 Ogląda mężczyzn ród brzydkich!  
 Taka moda! Co w przyszłości  
 By nas wabić zobaczymy.  
 Gdy karnawał znów zagości,  
 Trudno zgadnąć? Lecz sądzimy,  
 Że chcąc wdzięki spotęgować,  
 Będą nago spacerować!

## NA ULICY.

— Gdzie tak pędzisz?  
 — Do kościoła Kapucynów.  
 — Czegóż się więc tak spieszysz — kościół nie ucieknie.  
 — Ba! O 10 jest ślub Karola, a dziesiąta za minutę. Boję się, abym się nie spóźnił.  
 — Nie spiesz się, jego i tak już nie uratujesz, a sam jeszcze się zgubisz, boś gotów pójść za jego przykładem...

## NASZE SŁUGI.

Pani. Co to jest Kasiu? Od pół godziny jakiś żołnierz chodzi przed domem i wciąż spogląda w nasze okna...

Służąca (dotknięta do żywego). I dopiero teraz pani mi o tem mówi?

**Pierwszorzędny Zakład**  
**Krawiecki ubiorów męskich i wojsk.**  
**Fr. Mecnarowskiego i Aksaka**  
 Kraków, ul. Sławkowska L. 25

poleca:

P. T. Publiczności swoje pracownie prowadzone pod kierunkiem pierwszorzędnych sił oraz wybór wszelkich jaknajlepszych materiałów angielskich i krajowych po cenach bardzo umiarkowanych. Powierzone zamówienia wykonuje się z materiałów własnych jak również dostarczonych według najnowszych żądań, a zadowalające najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli.

Wykonanie solidne i zawsze punktualne.



## ŚCISŁA INTERPRETACJA.

W pewnej miejscowości pogranicznej, którą obsadzało wojsko, wydano rozkaz, aby cywilnej ludności przez nią nie przepuszczać, z wyjątkiem gdyby przejeżdżał lekarz, felczer i akuszerka.

Nazajutrz warta zatrzymuje przejeżdżającego.

— Jestem lekarzem, — oświadcza — oto moje papiery... Wszak lekarzy przepuszczać kazano.

— No tak, lecz nie samych, tylko z felczerem i akuszerką.

## POMYSŁOWY FACET.

— Czy mogę pani służyć parasolem?

— Przecież pan nie masz parasola...

— No, ale też i deszcz nie pada.

## LXXX. LIST KACPRA KRUPY, WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA” z LONDYNU.

Wielebna Redakcjo!

Brałem udział we wielkich manewrach we Francji. Manewry wypadły świetnie i z naszych sojuszników możemy być zadowoleni. Najważniejszą jednak rzeczą było, że po manewrach na moją cześć i cześć generała Sikorskiego komendant jeneralnego sztabu urządził wspaniałą ucztę. Na tej uczcie oprócz mnie byli marszałek Foch, generałowie Bast, Weygand i inni wojskowi dygnitarze.

Ja wniosłem toast następujący:

Ci co naszymi są sojusznikami,

Co Niemców strasznie zerżnęli,

Niemców, co łączą się z bolszewikami.

Wiwat, niech żyją, aby się znów wzięli

Do prania Niemców i tak ich zeprali

By wiecznie ruski miesiąc pamiętali!

Toast mój wzbudził nieklamany entuzjazm. Po uczcie zgłosił się do mnie Lloyd Georgeon i oświadczył mi, że wobec tego, że pomiędzy Turkami i Grekami zaszły wielkie nieporozumienia i on przy tej sposobności bardzo się skompromitował, muszę jechać bezzwłocznie do Turcji, aby sprawę załagodzić, zwłaszcza że zachodzi obawa, że skutkiem zawikłań w Turcji i Grecji może znów powstać wojna europejska. Wzbraniałem się uczynić zadość życzeniu Lloyd Georgeona, ale jak mi oznajmił, że jeżeli turecko-grecką sprawę załagodzi, to postara się o to, aby nam bezwarunkowo Galicja Wschodnia została przyznana, postanowiłem jego życzeniu zadość uczynić. Już kupiłem sobie turecką i grecką gramatykę i ucze się. Przy sposobności rozmowy z Lloydem Georgeonem, oznajmiłem mu jak barbarzyńsko obszedł się nasz sejm z urzędnikami. Llyd Georgeon aż płakał nad losem naszych urzędników, a żegnając się ze mną, wręczył mi pół franka dla urzędników, aby mogli sobie kupić bułkę i na zimę dać podzelować buty.

Z Turcji wkrótce napiszę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

## MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Już wybory są za drzwiami —

Sejm uzyska nową postać —

A ja, mówiąc między nami,

Chciałbym sobie posłem zostać.

Ja wigłaszam bez wahania

Bardzo jasne detailiczne,

Dla wiborców zapoznania

Moje credo polityczne:

Mnie o honury nie chodzi —

Honury to bagatele,

Lecz kto posłem sze narodzi,

To un ma korzyściów wiele:

Ma dyety bardzo ładne —

Jeździ darmo eisybahnem —

Prowadzi życie paradne —

Un jest sobie wielkim panem!

Różne ludzie proteguje

Na posady, co rozdają —

Za tymi zawsze głosuje,

Co za głos najwięcej dają!

Słowem, bez żadnej trudności,

Gdy jak ja zna posłowanie,

Geszeft zrobić jest w możności —

Milijardy zyskać w stanie!

Mnie najbardziej o to chodzi,

Że gdybym został wibrany —

Godność jedna drugą rodzi —

To zostałbym powołanym

Na wiceprezydenta miasta,

Który gościów wciąż przyjmuje,

Co przemowy ku nim chlasta,

Co ciągle z nimi ucztuje.

Bo czy przyjadą Szwedowie,

Czy Francuzy, czy Anglicy,

Hiszpany, czy Holendrowie,

Japończycy, czy Chińczycy

Wiceprezydent miastowy

Z nimi jada, co ma mocy —

Na ich cześć wigłasza mowy.

I wciąż pije w dzień i w nocy.

Proszę zatem uniżenie,

Bo ja chciałbym też ucztować —

Znając moje uzdolnienie,

Zechciejcie na mnie głosować!

## Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany.)

### I. Wrażenie z sejmu.

Pierwszy raz znalazłem się w sejmie w przeddzień jego śmierci t. j. dnia 25 września.

Nie miałem do niego wielkiego nabożeństwa, ale bądź co bądź żywiłem pewnego rodzaju szacunek dla Izby Suwerennej.

Wszak ta Izba to rząd, właściwie nadzór wskrzeszonej ojczyzny. Wszak ona decydowała o teraźniejszości i przyszłości naszej. Już w każdym razie być powinna emanacją ducha narodo-

## RESTAURACJA „STARY TEATR“

wydaje obiady od godz. 12 w poł. do godz. 5 pop.

Gabinety dla zebrań towarzyskich  
z pianinem. || Lokal otwarty po Teatrze. ||  
Telefon: Nr. 1402.

## BANK TOWAROWY S. A. w WARSZAWIE

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 7.

poleca swój kantor w lokalu parterowym, który wykonywuje najkorzystniej wszelkie w ten zakres wchodzące czynności, oraz przyjmuje również w tymże lokalu wpłaty na książeczki oszczędności i w rachunku bieżącym. Oprocentowanie na warunkach korzystnych według indywidualnej umowy.



**ALBIN JAWORSKI**

**HANDEL NACZYN KUCHENNYCH ORAZ ARTYKULÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO**  
**KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.**  
TELEFON Nr. 22.

Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

**PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:**

**Dział metalowy:**

Łodowni pościelowych. Kołki żelaznych składanych i stałych. Konewki ogrodowe. Wannen cynkowych, oraz handlowe. Umijaki. Baniki. Do bielizny. Skop-ców. Włódek cynkowych. Szalików i konewek wszelkiego rodzaju. Balij do prania bielizny i różnych artykułów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

**Kompletne wyprawy kuchenne:**

Naczynia aluminiowe, emaliowane i porcelanowe. Łatane stalowe, pokojowe, ręczne i stołowe. Banki na mleko. Cienkie trytły. Skopki cynkowe. — Towary wymienione rzeczy posiada hurtownie. Dł. P. L. kapłan. Składnie, kółka roln. Kooperatywa. Zwyczajów i Zrzeszeń zawodów. Ceny fabryczne. Wysyłka na prośbę natychmiastowa. Ceny i trytły na żądanie odwrotnie wysyłam.

wego, przedstawicielką jego dążeń, ideałów. Wszak to „sól“ nasza, wszak ją naród do rządu, do ustawodawstwa w każdej dziedzinie powołał. Ona wybiera naczelnika państwa. W jej ręku wojna lub pokój. To opiekunka i rozkazodawczyni wielkiego obszaru i ludnością państwa. Od niej zależą losy szerokich krain od Karpat po Bałtyk, od Odry po Dniestr i hen za Niemen...

Jest więc potężna — przed wolą jej skłonić się trzeba, powagę jej uznać należy...

Grzeszyła, bo grzeszyła, błędziła, bo błędziła — nie poskramiała podłej chciwości, pozwalała na wstrętne walki partyjne i osobiste, nieszczególnie gospodarowała — ale miewała i dobre chęci i dobre pomysły. „Zbierała“ ojczyznę, gruntuwała podstawy prawa państwowego, ład wprowadzała, jednociła duchowo dawne rozbiory, dała państwu konstytucję, Lwowa broniła, Wilno uratowała, Śląsk przyciągała...

Tak, tak, bądź co bądź, choć stawiała fałszywe kroki, ale i położyła zasługi...

Więc z szacunkiem wstąpiłem w progi tego poważnego przybytku.

Z pokorą zasiadłem na galerii dziennikarskiej — otworzyłem oczy, wyteżyłem słuch, aby widzieć mężów na czele narodu wyborem ziomków postawionych i napawać serce mądrością z nich płynącą...

Spoglądam, widzę w głębi na wzniesieniu siedzącego marszałka — niżej nieco pod boczną ścianą jakąś ławę, zapewne dla ministrów, — trybunę, na której stoi jakiś suweren, i jakąś wielką dziurę kwadratową, jakby podziemną, w której siedzą obok młodych panów jeszcze młodsze „panienki“ i zaciekle coś piszą, zapewne protokół. A pomiędzy marszałkiem, ławą ministrów, trybuną i panienkami wciąż biegają, skaczą po schodkach jacyś panowie, zapewne posłowie, sekretarze i urzędnicy sejmowi...

To izba... wyższa. A w niższej, w długiej kiszce zapełnionej fotelami, siedzą posłowie. Jest ich może ośmdziesięciu — reszta prawdopodobnie naradza się w kuloarach, lub pracuje w bufecie. Pierwsze trzy, cztery rzędy foteli gęsto „załudnione“ — w dalszych rzędach pustki. Tu i owdzie siedzi grupka 5 lub 6 posłów, czasem tylko trzech lub czterech, a czasem jakiś samotność lubiący poseł obchodzi się bez sąsiedztwa. Na przodzie przed fotelami kilku suwerenów stoi i stać chce, żywo gestykulując, albo też chowając ręce do kieszeni od spodni, widocznie w obawie, aby im nie uciekły (ręce, nie spodnie).

A suweren na trybunie wciąż stoi. Widzę, że otwiera usta, głową rusza, ręką wymachuje. Prawdopodobnie „trzyma“ mowę, lub wygłasza jakiś referat. Lecz do uszu moich nie dochodzi ani jeden wyraz. Jakże ma dochodzić, kiedy i ta większa grupa posłów na przodzie i te małe grupki w tyle i ci stojący i stać chcący wiedzą ze sobą nieustannie głośną rozmowę. Kto wie, może i ci

samotność lubiący mówią sami do siebie, albo przez ławy, ustnym telefonem bez drutu przesyłają swą światłą opinię kolegom. Dość, że toczy się rozmowa ogólna, — powstaje z tego gwar taki jak w szkole na pauzie, lub w bóżnicy...

A pan na trybunie wciąż stoi, wciąż usta otwiera. Po co się męczy, niewiadomo, bo go nikt nie słucha. Mógłby spokojnie odmawiać głośno pacierz i byłby ten sam rezultat.

Wreszcie zbiera ze stołu jakieś papiery i schodzi z trybuny, a na jego miejscu ukazuje się inny jegomość. Gwar nieco ustaje, conajmniej obniża się do połowy liczba rozmawiających, a że nowy mówca obdarzony jest głosem doniosłym, więc pięte przez dziesiąte można usłyszeć o co mu chodzi.

Nie podoba mu się ekspozycja finansowa p. ministra skarbu, nie jest zwolennikiem 8-procentowej markowo-frankowej pożyczki wewnętrznej, wolałby zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, dla której p. minister skarbu niema serca. Wszystko to płynnie wypowiada, a raczej odczytuje, bo nieustannie patrzy w leżący przed nim rękopis.

Można się z nim zgadzać lub nie. Można być zewnętrznym pożyczkowiczem, lub wewnętrznym 8-procentowym. Odpowie mu ten „Jastrzębczyk“, który z kolei głos zabierze, a inaczej zapatruje się na rzecz...

Tak sądzicie? E, nie. Podczas przemówienia co chwila odzywały się nieartykułowane wrzaski. „Kwiat narodu“ krzyczał i hałasował jak w karczmie...

Przykro było patrzeć i słuchać.

Wyszedłem zgorszony i upokorzony. Wstyd mi było za tych ojców narodu nie mających szacunku ani dla siebie, ani dla miejsca, w którym przebywają. I to mają być obrady poważnego, ba! najpoważniejszego ciała w narodzie. To nie obrady, ale burda.

Pierwszemu ze spotkanych zwierzyłem się z bolesnego wrażenia. A on na to:

— Ależ, panie, gorsze awantury bywały w parlamentach paryskim, wiedeńskim...

No, tak. Ale kiedy! Wtedy gdy walka szła na noże, wtedy gdy posłowie byli podnieceni, gdy wchodziły w grę wielkie sprawy i wielkie namiętności. Rozumiałem awantury o reformę rolną, awantury z powodu ostatniego przesilenia — ale burda przy dyskusji jaką zaciągnąć pożyczkę, to brak najprostszych pojęć o przyzwoitości, to dowód jak niekulturalnym żywiołom oddano w ręce losy państwa.

Pocieszajmy się tem, że będzie sejm nowy. Nowy — tak, ale czy lepszy? Czy owa ordynacja wyboreza, która de facto odbiera wolność głosu i przekonań, a oddaje wszystko grupom i grupkom karjerowiczów i agitatorów z pod ciemnej gwiazdy, może do lepszego składu sejm doprowadzić? Wszak to nie wybory, lecz nominacje nie najlepszych i najtęższych sił w społeczeństwie,

**WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI „CADILLAC“** Detroit Michigan Ameryka  
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom. Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLY“, artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

**„ESHAPE“**

**SP. HANDLOWO - PRZEMYSŁOWA**  
Telefon 3476. . . Telefon 3476.  
w Krakowie ul. Pijarska 4.  
**FILJE:** Warszawa, Nowy Świat 50, telef. 281—53, Lwów, Sosnowiec, Borysław, agencja Gdańsk.



ale kilkunastu żądnych władzy prowodyrów i kilkuset ich (powiedzmy grzecznie) sympatyków, którzy im służyć będą za koncesyjki, posadki i wogóle za dopuszczenie do żłobu państwowego.

Z takich wyborów (?) wyjść muszą przeważnie tylko — wybiorki.

## II. Odwiedziny.

Polski malarz Kulka miał w Paryżu mieszającą z nim przyjaciółkę Ninetkę.

— A więc, — rzekła raz Ninetka, — sądzisz, że ten pan przyjdzie?

— Ależ napewno, — odpowiedział żywo Kulka, — Samuel, handlarz obrazów przyysiął mi na to.

— Być może. A czy on kupi u ciebie jakie płótno?

Młody malarz z zadowoleniem powiódł wzrokiem po futurystycznych arendziach zawalających jego zbyt ciasną pracownię. Kulka wzruszył ramionami z miną zwycięską i zagwizdał wesołą piosenkę.

Ale Ninetka nie była przekonana. Swoim sądem mieszczy z Montmartre i wędrem byle modelki, przyzwyczajonej do kapryśnych stosunków handlu i sztuki, oceniała nader nisko amatorów. Zapytała swego przyjaciela:

— Czy bogaty jest przynajmniej?

— Bogaty? On?! Ależ moje dziecko, on zarobił kupę miliardów podczas wojny.

— A więc mój stary, on nie może wiedzieć, że tu porządna bryndza jest u nas!

I pokazała dziurawe krzesła, kulawe, stoły, dywan od siedmiorga boleści tego przypadkowego ogniska domowego. Po raz pierwszy Kulka zdał sobie sprawę z rzeczywistości i zaniepokoił się. Trzeba było zatrzymać tego amatora tak bogatego, tak bogatego i tak dobrze usposobionego dla młodego malarza. Ale jak go podbić, jak dać mu wrażenie, że inni amatorowie przychodzą tu codzień i rozbijają się o ostatnie produkcje artysty?

— O, — powiedziała nagle Ninetka — mam pomysł!

— Mów prędzej!

— Co jest dziś dla burżuja zbyt, zbyt rzadkim, zbyt oszałamiającym? Mieć służącą!

— Zwarjowałaś! Nie mamy na to środków!

— Nie chodzi o prawdziwą służącą. Ja mogę nią być, kiedy przyjdzie twój amator.

— Jakto? Chcesz...

— Czego nie uczyniłabym dla ciebie, moja Kuleczko?

Unosiła ją chęć poświęcenia dla wspólnej sprawy i przyjemność przebrania się, pewność, że będzie prześliczna w koronkowym czepeczku i fartuszk z bawecikiem. W godzinę później Ninetka spacerowała po pracowni, przemieniona w subretkę. I istotnie, była prześliczna.

Niestety, amator nie przyszedł ani tego dnia,

ani nazajutrz. Wreszcie po czterech dniach oczekiwania Kulka wyszedł na miasto. Na to tylko czyhał los. Amator się zjawił. Był to gruby człowiek w średnim wieku, również okrągły, jak czerwony. Ninetka uśmiechnęła się do niego. Gość spytał:

— Czy pan Robert Lefebure jest w domu?

Przypomniała sobie wczas, że Kulka nie nazywał się teraz Kulką i odparła z pewnością siebie prawdziwej pokojowej:

— Nie, proszę pana, pana niema w domu. Ale pan polecił mi powiedzieć panu, że pracownia jest dla niego otwarta i jeżeli pan chce obejrzeć płótna w nieobecności pana pan odeśle panu te, które się panu spodoba.

Amator potoczył wzrokiem i bardzo onieśmiewiony, wszedł do pokoju i obszedł go powoli. Obecność Ninetki, postępującej obok niego widocznie go mieszała. Nie śmiał nie mówić, o nie pytać. Widać było, że nie był przyzwyczajonym do elegancji świata, ani do służby dobrze ułożonej. Nakoniec zatrzymał się na chybił trafił przed obrazem, na którym były natłoczone prostokąty i trójkąty. Nazywało się to: Tratwa Meduzy, a powinienby się nazywać: Ostatni kwadrat przeciwkątnej. Ale, jak wiadomo, amatorowie kubizmu, mało się zajmują etykietami. Ten wymamrotał:

— Kupuję to płótno.

Potem zwracając się do Ninetki — dodał, wciąż wywracając białka:

— Tylko, moje dziecko, trzeba samej je odnieść. Rozumiesz dobrze? Samej! Bez tego niema kupna!

Na progu posunął zuchwałość aż do tego stopnia, że pogłaskał końcami palców rumieniące się policzki Ninetki.

Kiedy Kulka dowiedział się tych szczegółów, wpadł w straszny gniew. Nie. Ninetka nie pójdzie. — Wolał stracić klienta, niż przyjaciółkę. Ale ta, ostrożniejsza, dowiodła mu, że umie się bronić i że jej nie zjedzą. W kasie nie było pieniędzy. Sprzedaż tego obrazu podreperowałaby ich. Wreszcie Kulka musi mieć zaufanie do niej. Wszak wie, jak go kocha. Dość, że ustąpił, jak zwykle. Ale podczas nieobecności Ninetki przeżył najokrutniejsze chwile w swym życiu.

Wreszcie Ninetka wróciła. Złośliwy uśmiech oświecał jej twarz. Kulka rzucił się ku niej.

— No i co? — zapytał niespokojnie.

— Sprzedany! — odrzekła Ninetka, wyjmując z za gorsu paczkę niebieskich biletów.

— Nie o to chodzi! Odpowiedz prędko! Co ci powiedział? Coś odpowiedziała? Jestem pewien, że stary robił ci propozycje nieuczciwe.

— Przeciwnie, bardzo uczciwe. — Chciał mnie porwać!

— A widzisz!

— Nie tak, jak myślisz. Od sześciu miesięcy nie może dostać sobie służącej i zaproponował mi miejsce u siebie. Pięćset franków miesięcznie. szklaneczko wina codzień i kino!



## Z TEK I KORESPONDENTA. (NADESŁANE)

Szanowna Redakcjo!

Mam do W. Panów żal ogromny! Wszak nadechodzą czas nowych wyborów do Sejmu i Senatu. W. Panowie jednak nie zgłosili dotąd u władz wyborczych ani jednej państwowej listy swoich kandydatów.

Ani „Wicek Socjalik” nie oświadczył się za swoimi politycznymi przyjaciółmi dotąd, ani Wasz londyński ambasador z Marjebadu p. Krupa nie o tem nie pisze.

A szkoda wielka! Dużo głosów zyskałbym dla Waszej listy w Piotrkowie.

Podobno z Krakowa kandyduje do Sejmu J. W. P. Marjan D. z listy „Dziennikarzy”. Proszę w tym kierunku o telegraficzną wiadomość, bo ta podana w „Kurjerku” notatka zakrawa na nieprawdopodobną i hyperboliczną kaczkę, czy geś prasową. Geś dobra na pieczęcie — ale chyba nie w Sejmie. Tak — moi Panowie!

Poczyniwszy tedy zakupy, o których Wam w poprzednim numerze podałem wiadomości, poszliśmy na kolację do „Restauracji Mieszczańskiej przy ul. Florjańskiej 1. 19”. Zasmakowała mi tam ogromnie wódeczka. Pytam, skąd pochodzi? Odpowiadają, że z „Fabryki wódek i polskich likierów Szymczakowskiego i Ski. XIX/13”. Nieszczęśliwa trzynastka — a sznapsik tak dobry. Zapisałem sobie tę firmę w notesie, by jej z Piotrkowa wysłać zlecenie na wysyłkę kilkunastu flaszek tego przedniego likworu.

Zmachany całodzienną peregrynacją po mieście postanowiłem sobie, że zaraz po kolacji pójdziemy spać. Tymczasem w „Djable” wyczytuje anons „Miodosytia. założona w roku 1841. Kazimierza Robackiego w Krakowie ul. Sławkowska 1. 26”. Rozczuliłem się. Być w Krakowie — sercu Polski — a nie widzieć papieża! Przez św. Jana na Sławkowską niedaleko — chodźmy! Omszała buteleczka stanęła przed nami. Przypętało się tam do mnie kilku przebywających stale w Krakowie ekskrólewiaków.

Analiza polityczna przedwojennych stosunków pochłonęła z pół godzinki. Miód zrobił swoje. W miodowym humorze pożegnaliśmy się. Przypomniły mi się moje dawne miodowe miesiące małżeńskie. Nie wiem, czy mojej Malwinki także. Przy dzieciach nie wypadało mi ją o to wypytwać.

Położyliśmy się do snu w naszym hoteliku. Jakoś jednak usnąć nie mogłem. A że po dobrem jedzeniu i napitku szanuję literaturę wziąłem jeszcze na dobranoc „Djabła” do ręki. Przyszły mi przytem na myśl moje córeczki. Jak dorosną będą skazane na zamążpójście. Zamążpójście zaś bez wypraw odbyć się nie może. A sprawienie wypraw także nie da się pomyśleć bez kupców — bo któżby je ludziskom dostarczał. Zacząłem więc rozczytywać się w inseratach, gdzie i co na ten wypadek w Krakowie nabywaćby można.

A więc we firmie „M. Jakubowski, Kraków Sukienice 1. 26” zakupię platerowe zastawy jadalniane, u „Stanisławy Debelskiej przy ul. Florjańskiej 1. 2” nabiorę potrzebną ilość towarów modnych i przyborów do szycia, u „Piotra Pałki, ul. Florjańska 1. 26”, zamówię piękne koldry i — Panie — tego... zasnąłem.

Około północy poczułem silne szturknięcie w okolicę krzyża i wrzask Malwinki: „Ty stary trutniu — chrapiesz — a lampki na szafce nocej nie zgasiłeś”.

„Ma rację” pomyślałem, skrzyłem światło i pan Morfeusz zaraz ponownie chwycił mię w objęcia.

Przyjaźnie oddany

Pantaleon Przepiórkowski.

obywatel miasta Piotrkowa.

## NADESŁANE.

**Zjednoczone Fabryki  
TUTEK I BIBULEK**  
Bełdowski, Herliczka, Wołoszyński  
Spółka z ogr. odpowiedzialn.  
**W KRAKOWIE.**

## Perfumy francuskie na wagę

poleca:  
**K. MIKLASZEWSKI**  
Kraków, plac Dominikański 1.

## SZTANDARY

dla Stowarzyszeń, Korporacji  
Pułków i Młodzieży szkolnej

wykonuje firma

**F. KOPACZYŃSKI i Ska**  
Kraków, ulica Bracka L. 2. Telefon 2338.

## Kilka ostatnich egzemplarzy!

Wspaniałe ilustrowane album  
**HOLD GRUNWALDOWI**

na grubym welinie, zawiera artykuły najwybitniejszych pisarzy i 47 wytwornych ilustracji, oraz śliczną chromolitografię z obrazu Matejki. — Cena egzemplarza 450 marek.

Nabyć można w Księgarni Katolickiej  
Dra Wł. Miłkowskiego, (Kraków, Florjańska 1.)

## Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

**Bartoszewicz K.** Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 360 marek.

**Bartoszewicz K.** Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 360 marek.

**Bartoszewicz K.** Wojna żydowska w roku 1859 (początki antysemityzmu). 120 marek.

**Niemcewicz J. U.** Powieści poetyczne. Cena 40 mk.

**Rutowski Tadeusz.** W sprawie przemysłu krajowego. Cena 72 marek.

**Rutowski Tadeusz.** Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 48 marek.

**Minister Florjan Ziemiałkowski.** (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 36 marek.

**Pieśni polskie,** najlepszy zbiór utworów patriotycznych. Wydanie czwarte. W ozdobnej oprawie 360 marek.

**„SKAŁA”**  
DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU  
ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO  
W KRAKOWIE, UL. BRACKA L. 13.  
Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterię jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

XXXXXX

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA WSZELKIEGO RODZAJU  
**JÓZEF DZIDEK**  
DAWNEJ  
**ANTONI MARKIEWICZ**  
W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA L. 9.  
Materiał doborowy. Dostawa szybka. Ceny umiarkowane.

## KONCESJONOWANE PRZEZ NAMIESTNICTWO

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI i t. d.

**DOM dla HANDLU i PRZEMYSŁU W. ROPSKIEGO**  
KRAKÓW, ULICA ZWIERZYŃIECKA L. 22.

Przeprowadza transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, wili, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian.

Generalna Agencja przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakładów przemysłowych i kredytowych, sporządzenia i tłumaczenia ogłoszeń i reklam.

Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizji.



## PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy  
Popierajmy przemysł ojczysty!

**BOLESŁAW ARMATOWICZ**  
Jubiler, w Krakowie, Rynek  
główny 17.

**JOZEF MASSAR** w Krakowie,  
ulica Floryańska 15. Magazyn  
towarów blawatnych i konfek-  
cji dla dzieci.

**ZAKŁAD REPRODUKCYJNY**  
dla wyrobu klisz ilustracyjnych  
Stanisław Welanek, Kraków,  
Sławkowska 14.

**MIODOSYTNIJA**  
ZAŁOŻONA w ROKU 1841.

**KAZIMIERZA ROBACKIEGO**  
w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 26.

**RESTAURACJA MIESZ-  
CZAŃSKA**

**KAROLA NIEDZIAŁKA**  
Kraków, ulica Florjańska 1. 19.

**K. WISZNIEWSKI, APTEKA**  
pod Gwiazdą w Krakowie,  
przy ul. Floryańskiej poleca  
skład wód mineralnych zagranic-  
znych i krajowych, również wy-  
robów lekarskich zagranicznych  
i krajowych, oraz przyrządy gu-  
mowe. — Telefon 31.

**R. GLINIECKI I SKA**  
**MAGAZYN BRONI**  
w Krakowie, Szewska 2.  
**PRACOWNIA BRONI**  
Karmelicka 8.

**ZAKŁAD POGRZEBOWY**  
„CONCORDIA“ w Krakowie,  
Jana WOLNEGO plac Szcze-  
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BU-  
DOWY** Jakób Better w Kra-  
kowie, ulica Gertrudy 1. 8.  
Nr. Telefonu 515.

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO**  
**KRAWIECTWA** damskiego.  
**T. WĘGLARSKIEGO,**  
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

**ELEKTROMOTOROWA**  
**FABRYKA WYROBÓW**  
**MASARSKICH WŁADYSŁAWA**  
**ZIELIŃSKIEGO** w Krakowie,  
ulica Sławkowska 1. 11.

**BOLESŁAW WIERZEJSKI**  
**MAGAZYN NOWOŚCI**  
**KRAKÓW—RYNEK**

Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Pracownia mechaniczno-ślusarska  
**SYMFORJANA KASZYKOWEGO**  
w Krakowie, Ambrożego Grabowskiego 8.  
(mieszka Aleja Mickiewicza 17, Tel. 2271.)  
wykonuje wszelkie naprawy maszyn, urządza  
kompletne fabryki stolarskie, masarskie, cze-  
kolady, zbiorniki na wodę, konstrukcje żelazne  
schody i t. p. przyjmuje wałę porfirowe do  
obróbki. Wykonanie szybkie i dokładne.

**INSTALACJE WODOCIĄGÓW, WYTWÓRNIJA**  
**WYROBÓW PSZCZELNICZYCH I BLASZANYCH**  
**WŁADYSŁAW GAWOR, Kraków, św. Tomasza 2.**

**REIM-Ska, Kraków**

polecają najtaniej:

**BENZYNA** aut. i do czyszczenia.

**FARBY, LAKIERY** dla potrzeb domów.

**LAKIERY DO KAPELUSZY.**

**SPORT LETNI:**

Rakiety i piłki tenisowe. Piłki nożne.

Zespół inżynierów

**POLKRES**

Spółka z ogr. por.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.  
Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i terminowo:  
Węgiel z Zagłębia Krakow-  
skiego i Dąbrowskiego  
doskonały dla opału i celów  
fabrycznych drzewo kopa-  
niane, wapno, cegłę  
i inne artykuły budowlane.

**Wiktor**  
**Bromowicz**

w Krakowie,  
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

*poleca*  
*Materje wełniane, jedwa-  
bne, zefiry, perkalę i ba-  
tysty na suknie damskie.*  
*Gotową konfekcję damską*  
*oraz własne pracownie*  
*sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,  
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie  
wyroby szczotkarskie,  
Sznurwadła niciane i skórzane,  
Baty, biczyska,  
Pasty i waselinę na obuwie,  
Oliwy, smary,  
Farbki do bielizny,  
tylko hurtownie najtaniej

**Wacław Nizio**  
**DOM HANDLOWY**  
Kraków, Krupnicza 7.

**HURTOWNY SKŁAD**

pod firmą

**M. KRÓL i Spółka**

w Krakowie,  
ulica Jagiellońska 1. 9.

sprzedaje najtaniej

Wszelkie towary tekstylne,  
Bieliznę i trykotaże  
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

**Marya Kulinowska**

w Krakowie ul. Sławkowska 13  
polecen

**Skład płócien i bielizny**

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

**DYMKI, DRELICHY,**  
**RĘCZNIKI, SZYRTINGI**  
**I PŁÓTNA NA**  
**PRZEŚCIERADŁA.**

**Wyprawy dla niemowląt**

Bielizna stołowa, kołdry  
i wyprawy ślubne  
na zamówienia.

**SKŁAD**  
**WARSZAWSKI**  
**PRZYBORÓW**  
**FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty  
wchodzące w zakres foto-  
grafii. Jak wywołanie, ko-  
piowanie i powiększenia  
przy bardzo niskich  
cenach.

**Skład papieru**  
i galanterji

**Michał Słomiany**

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki  
artystyczne, albumy na  
pocztówki i fotografie.  
Ramki na fotografie. Wy-  
roby skórkowe.  
Lustra. Karty do gry.  
Szachy, szachownice. Do-  
mnia.  
Wykonuje: Bilety wizyto-  
we, za wiadomości ślubne  
i wszelkie druki.

**FARBY** dla Malarzy:

suche, ziemne, fasadowe. anili-  
nowe. Olejne dla Artyst.  
Pokost lniany, lakiery powozowe,  
politurowe. Pendzle, szczotki.

**BENZYNA** Auto-  
bilowa, aptekarska i t. p.

Terpentyna 1-a, Salmiak,  
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

**Fr. LENERT**

ul. Sławkowska 1. 6.  
Nr. telef. 104.

**KAZIMIERZ OGORZAŁY**

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.  
TELEFON Nr. 3004.

**HURTOWNY I CZĘŚCIOWY**  
**SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTU-**  
**SOWYCH, TOWARÓW KO-**  
**RZENNYCH I KOLONIAL-**  
**NYCH, WIN, WÓDEK**  
**I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY**  
**SKŁAD NAJLEPSZEGO**  
**MYDŁA DO PRANIA.**

**„BAR SWOJSKI“**  
**I RESTAURACJA**

**W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 3.**

Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie  
zaopatrzone w zimne i gorące przekąski.  
**!! Lokal otwarty po teatrze !!**

**W. KUCHARSKI**

SPÓŁKA AKCYJNA

**FABRYKA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH**  
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.  
**KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.**

**MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH**

I. DRUTY

żelazne twarde i żarzone, po-  
cynkowane, miedziane. Drut  
sprężynowy twarde galwani-  
zowany. Drut dla telegrafów  
i telefonów. Druty kołczaste,  
zwykle i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich  
ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów trans-  
misyjnych, maszyn, schodów, okien dach-  
owych i t. p. Druciane rąfy (siatkowe)  
do żwiru, węgla, kamienia i t. p. Drucia-  
ne tkaniny. Druciane materace do łóżek  
z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodza, placów,  
gazonów. Bramy i bramki żel-  
blazane, siatkowe itp. Żela-  
zne wiązania dachowe, okna  
fabryczne, inspekt. itp. Meble  
żelazne zwyczajne dla: szpitali,  
koszar, baraków itp. Fachowe  
norady, koszt. itp. bezpłatnie.

**CENY OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetr. jednoszpalt. Mkp. 40 — 1 wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście Mkp. 60.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Babuchowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.